

Z gliny i słomy

Dom lepiony własnymi rękami

Piotr Subik

Mlaszcze glina, sześciu siczka ze słomy. Trzeba dolać wody i zmieszać je razem. Kleistą pulpę przekłada się do metalowej formy. I ubija choćby łopata. Wyjęte z formy bloczki trafiają na kilka dni pod gołe niebo: by owiał je wiatr, a słońce omiotło promieniami; potem na dłużej – pod plandekę, też na powietrzu, by doschły i broń Boże świeżych nie rozmył deszcz. I można zaczynać budowę – bez żadnego wypalania. Przypomina to trochę domowy wyrób pustaków żużlowych, lecz te są znacznie od nich zdrowsze. Dobrze wie to Marcin Binik, z zawodu stolarz, który bratu Danielowi stawia dom w Baligrodzie. I wcale nie ukrywa: – *Dziwne mi się to wydawało z początku. Ale po kilku tłumaczeniach brata, jak się mieszka w domu z gliny i słomy, jak bardzo jest zdrowy – uznałem to za doskonały pomysł.*

Na kurs robienia bloczków gliniano-słomianych Daniel, który pochodzi z Bieszczadów, ale od dobrych kilku lat pracuje jako menedżer osiedla dla seniorów w Wielkiej Brytanii, zabrał pół rodziny: brata, tatę, dziewczynę. Zdecydowali się nauczyć tego sami dla siebie. Kurs odbywał się pod Krakowem. Byli jednymi z ostatnich uczniów prof. Macieja Hyły, architekta, propagatora budownictwa naturalnego, który zmarł na początku czerwca br. Latami dokumentował on dawne budownictwo gliniane nie tylko w Małopolsce. Wspominał, że zdecydowana większość lokatorów tak wzniesionych domów wstydziła się ich, bała kpin ze strony sąsiadów. Mimo że żyło się im w nich bardzo dobrze.

Z głównej drogi łączącej Lesko z Cisną skręca się w prawo, w stromy kamiennie-błotnisty trakt, który przez zarośla prowadzi nas na zbocze Góry Baligrodzkiej. Typowe bieszczadzkie widoki: niewysokie wzgórza, lasy, polany. Trzysta pięćdziesiąt metrów nad poziomem morza. Daniel dostał tę ziemię od rodziców; zdecydował, że postawi tu... lepiankę. Nowoczesną, ze wszystkimi wygodami. Pomysł taki wpadł mu do głowy w Anglii. – *Tam, gdzie mieszkam, stoi około 50 tysięcy domów z gliny. Mają trzysta, czterysta, a niektóre nawet sześćset lat. I nikt nie ma do nich żadnych zastrzeżeń, mimo że każdy zna tamtejszą pogodę – Anglia to przecież mokry kraj – mówi Daniel Binik. Nie śpią się ani ze starości, ani z nadmiaru wilgoci.*

Pracę w Baligrodzie rozpoczęli kilka tygodni temu od wylania fundamentów – porządnych, betonowych, jak pod każdy inny dom.

Glinę przywieziono z cegielni w Zagórzu koło Sanoka – dwie wywrotki; było jej pod dostatkiem na miejscu, ale pełnej kamieni. A cegielnianą przesiano. Problem był za to ze słomą; trzeba ją było zamawiać u rolnika aż pod Krosnem. Zrobić siczek z balotów pomogła częściowo siczakarnia, a częściowo piła motorowa; zmieszać ją z gliną o gęstości śmietany. Im tłustsza glina, tym więcej słomy – tak się powinno mieszać.

Na dom potrzeba ok. 3,5 tys. pustaków. Oni tysiąc zrobili w tygodniu:



Z takich gliniano-słomianych bloczków Marcin Binik zbuduje w Baligrodzie najpierw dom dla swego brata Daniela, a potem dla siebie i rodziny. Mówi tak: – Dom ulepiony własnymi rękami będzie kochany nad życie. FOT. PIOTR SUBIK

szczęście, że akurat nie padało. Też rodzinie. Nawet syn Marcina, Karol, przychodził potaplać się w błocie. Marcin mówi tak: – *To jak zabawa, można się nieźle pobrudzić.*

Ma nadzieję, że bratu w budowanym właśnie domu będzie się żyło dobrze. Bo przecież jaki inny bytunek sam z siebie jest chłodny w lecie, a ciepły zimą. Tylko gliniany.

Dwadzieścia lat temu przekonana się o tym Jadwiga Łopata-Wietrzna, dyrektor Ekocentrum ICPPC (Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi) w Stryszowie między Suchą Beskidzką i Wadowicami. Na terenie Ekocentrum stoją dwa gliniane domy.

Pierwszy zbudowano z inicjatywy jej syna, Krzysztofa. Chłopak jeździł trochę po świecie, odwiedził Holandię i Danię, i budownictwo z gliny postanowił przeszczepić na lokalny grunt. – *Był bardzo zdeterminowany, ale żaden z fachowców nie chciał się podjąć budowy, bo bali się, że dom się rozmyje – wspomina Jadwiga Łopata-Wietrzna. Na szczęście, w pobliskiej Łękwicy znalazł starszego człowieka, który przed laty stawiał domy w tej technologii. Budowa poszła gładko. Nie produkowali jednak bloczków; glinę wymieszaną ze słomą ubijali w szalunku, jakby robili babki z piasku.*

Tak powstał pokazowy dom ekologiczny (tzw. domek ogrodnika). Ma m.in. moduły fotowoltaiczne, toaletę kompostową, a oszklona weranda zapewnia pasywne dogrzewanie go słońcem: promienie nagrzewają podłogę z kamieni i glina a potem ta oddaje ciepło do wnętrza budynku.

Drugi dom zbudowano już z bloczków. Jest znacznie większy, organizowane są w nim np. konferencje. Jadwiga Łopata-Wietrzna widzi same plusey takich budowli: – *Bardzo dobrze się w nich mieszka, wypoczywa, śpi. Mają dobrą atmosferę, specyficzny mikroklimat.*

Dom z gliny i słomy w Baligrodzie będzie służył turystom. Każdy będzie mógł przyjść, podotykać go, polizać, posmakować. Każdy będzie mógł dowiedzieć się, jak można wykorzystywać doświadczenie przodków w nowoczesnych czasach. Bo to przecież metoda innowacyjna, ale sięgająca korzeni budownictwa sprzed tysięcy lat.

By przekonać Polaków do budowy podobnych, od lat organizuje w Ekocentrum warsztaty budowania z gliny i słomy. Podobne odbywają się w całej Polsce, m.in. z inicjatywy Fundacji Earth Hands & Houses. Trwają jeden lub kilka dni, w zależności od potrzeb. Najpierw teoria, potem historia, wreszcie praktyka. Przyjeżdżają na nie młodzi ludzie, zwykle przed czterdziestką. Świa-

domi, czego chcą. Poduczą się i decydują się tak budować. I nikogo to w ogóle nie dziwi. – *Glina to najzdrowszy materiał budowlany świata, którego cenne właściwości nasi przodkowie znali od dawna. I to intuicyjnie. Dopiero w drugiej połowie XX wieku propaganda sprawiła, że ludzie zrezygnowali z gliny. Często budować szybko, do materiałów dodawać chemię – bez patrzenia, jaki ma ona wpływ na zdrowie – tłumaczy architekt Barbara Wojtkowska-Guicherit, prezes Fundacji Królewski Szlak w Tyńcu, która od śmierci prof. Hyły prowadzi warsztaty w Stryszowie. Odbywają się one średnio dziesięć razy do roku, w każdych uczestniczy dziesięć osób. Czasem są wśród nich także dzieci. Umorusane bawią się świetnie.*

Biobudownictwo, ekobudownictwo albo budownictwo naturalne – różne są nazwy. Od kilkunastu lat mówi się o nim w naszym kraju coraz częściej. Janusz Swiderski, prezes Stowarzyszenia Biobudownictwo, pierwszy tak zwany słomgliniak: dom, którego drewnianą konstrukcję wypełniono kostkami prasowanej słomy, a te z kolei obmurowano gliną, postawił w 2002 r. w Kocku. Następne budował w całej Polsce – m.in. pod Jordanowem.

Mówi: – *Nie tylko słoma jest naturalnym, biodegradowalnym materiałem. Do gliny można dodawać też trociny, paździerz konopny, inne materiały włókniste. To najbardziej zdrowa ze znanych mi form budownictwa.*

Z roku na rok więc przybywa chętnych pójść w jego ślady. Najpierw stawiają na przykład domki letniskowe, a później – gdy się przekonają, co do ich jakości – takie, w których można zamieszkać. Ostatnio nawet piętrowe i z garażami. Mają ku temu kilka powodów.

Powód pierwszy – chęć życia w zgodzie z naturą. Powód drugi – ekonomia. Na dom z gliny i słomy trzeba wyłożyć około 20–30 procent mniej pieniędzy

niż na dom z pustaków czy cegieł – choćby dlatego, że Polska stoi na glinie, a znaczną część prac wykona się samemu. – *Cegły i pustaki można zamówić, zaraz przywieziona na paletach. Tyle że trzeba za nie słono zapłacić. A tak cena ostateczna zależy od tego, ile osób zaprzęgniemy do roboty po znajomości – przy robieniu bloczków czy stawianiu ścian – wyjaśnia Daniel Binik.*

Przy czym na tym oszczędności wcale się nie kończą. – *Można bez trudu budować z gliny budynki pasywne, które potrzebują odrobiny energii do ogrzewania i to tylko w najzimniejsze dni zimy. To uniezależnia nas od przyłączy do mediów i pozwala nie płacić rachunków – zwraca uwagę Barbara Wojtkowska-Guicherit.*

Oszczęda się też zdrowie. Szczególnie dobrze czują się w nich astmatycy – nie gnieźdzą się w nich roztocza, pleśnie, grzyby; wszyscy inni nie mają problemu z kurzem – bo po prostu nie osiada. Samemu taki dom można zbudować, a na koniec, gdy już się znudzi, samemu zlikwidować – zaorać albo zostawić na kompost. Lub, po prostu, po ściągnięciu dachu pozwolić go rozmyć deszczowi.

Zanim Daniel wróci z emigracji, dom w Baligrodzie ma służyć turystom: – *Każdy będzie mógł przyjść, podotykać go, polizać, posmakować. Każdy będzie mógł dowiedzieć się, jak można wykorzystywać doświadczenie przodków w nowoczesnych czasach. Bo to przecież metoda innowacyjna, ale sięgająca korzeni budownictwa sprzed tysięcy lat.*

Chata ma mieć sto dwadzieścia metrów kw. powierzchnię i dach kryty gontem osikowym lub świerkowym – bo strzecha to za duży wydatek. Długie okapy sprawią, że deszcz nie spłucze tynków. Będzie weranda i okiennice, a wewnątrz może nawet klepisko. Tak jak w domach w Wielkiej Brytanii.

– *Angielskie domy są naprawdę piękne. Małe, urocze, baśniowe chatki pokryte strzechą. Małe okienka, zaokrąglone ściany – jakby czas zatrzymał się w miejscu – zachwyca się narzeczona Daniela Justyna.*

Marcin Binik, na działce obok, miał stawiać dla swojej rodziny dom drewniany. Ale zmienił zdanie. Może będzie nieco inny niż brata, ale na pewno z gliny i słomy. Nie boi się o jego trwałość: – *Rzuciłem wyschniętymi bloczkami o ziemię, uderzałem młotkiem – i nic. Zwyczajny pustak dawno by się rozspadł. Poza tym dom ulepiony własnymi rękami będzie kochany nad życie.*

Liczy, że wkrótce i w Bieszczadach powstanie na takie domy rynek. Jako budowlanec mógłby na tym zarobić.

– *Biobudownictwo będzie się rozwijało, choć zapewne nigdy nie stanie się zagrożeniem dla budownictwa tradycyjnego – uważa Janusz Swiderski. – Jeżeli domy z materiałów naturalnych będą stanowić kilka procent całego rynku to i tak będzie bardzo dobrze.*

W Ekocentrum w Stryszowie Jadwiga Łopata-Wietrzna zbudowała z gliny i słomy nawet budę dla psa. Pies to mieszaniec, wabi się Rycerz; przyjechał zabiedzony spod Warszawy. I Rycerzowi też się dobrze w niej mieszka, choć ją obgryza. Ale nie znaczy to wcale, że glina nadaje się jako budulec tylko na domy, a na budy nie – bo zjedzą je zwierzęta. Ta w Stryszowie stoi już dziesięć lat, buda drewniana na pewno byłaby mniej trwała.